



Rozmowa z dr hab. s. Adelajdą Sielepin CHR

W ostatniej rozmowie mówiliśmy o tym, co ogólnie służy zdrowiu człowieka, i o tym, co je niszczy. Pan Bóg w swoim miłosierdziu dał ludziom możliwość korzystania z takich duchowych „klinik” i „sanatoriów”, w których możemy odzyskać utracone życie duchowe i je leczyć. Katechizm Kościoła Katolickiego nazywa je sakramentami uzdrowienia. O jakie sakramenty chodzi?

Nowy podział sakramentów, jaki mamy w Katechizmie Kościoła Katolickiego, uwzględnia w tej grupie dwa sakramenty sakrament pokuty i sakrament chorych. Chodzi oczywiście o uzdrowienie z grzechów, ale nie jest to rozłączne ze słabością ciała. Każdy z tych sakramentów na swój sposób dotyka osoby człowieka, ale zawsze integralnie, całościowo.

Porozmawiajmy dzisiaj o sakramencie pokuty i pojednania, który bywa też nazywany sakramentem nawrócenia, przebaczenia, a najczęściej w języku potocznym po prostu spowiedzią. W jaki sposób w tym sakramencie Pan Bóg troszczy się o zdrowie duchowe człowieka?

Ten sakrament, porównywany często do spotkania Boga z synem marnotrawnym, jest sakramentem powrotu. Powrót do Boga objawia się powrotem do stanu czystej i zdrowej duszy, jaki otrzymała ona na chrzcie. Odradza się nasze podobieństwo do Syna Bożego. Ojcowie Kościoła nazywali ten sakrament *chrztem pracowitym* ze

względu na podobne skutki, jeśli chodzi o oczyszczenie, a *pracowitość* z powodu wysiłku, jakim jest refleksja nad życiem, rachunek sumienia, postanowienie poprawy i oczywiście powtarzalność tego sakramentu. Najważniejsze jest w tym wszystkim jednak ponowne odkrycie miłości Boga, nawrócenie ku Niemu, skrucha i przeproszenie za niewierność. Pan Bóg na różne sposoby daje człowiekowi doświadczyć swojej miłości i wierności, nigdy nie daje za wygraną i przez swego Ducha czyni nas coraz bardziej wrażliwymi na Jego natchnienia, zwłaszcza gdy Go o to z wiarą prosimy. Wtedy droga jest o wiele krótsza i skuteczniejsza. Więcej wówczas żyjemy w zdrowiu niż w chorobie.

Mimo tak wielkiego miłosierdzia, jakie Pan Bóg ofiaruje człowiekowi w tym sakramencie, wiele osób nie korzysta w niego. Czy to tylko kwestia niewiedzy?

W dużej mierze jednak to kwestia niewiedzy. Z jednej strony nieświadomości, co ten sakrament znaczy, a z drugiej, jaki on jest ważny. Tej drugiej niewiedzy wydaje się jest więcej, bo – na przykład w Polsce – niemal wszyscy wiedzą, czym się charakteryzuje ten sakrament, ale na serio traktuje go o wiele mniej ludzi, ponieważ nie uświadamiają sobie, jakie to jest ważne dla człowieka, nie doceniają w nim spotkania z Bogiem, realnej możliwości odnowy siebie samego. Brak poczucia ważności wywołuje ociąganie się w tej

sprawie, zapominanie, a nawet lekceważenie. Odkrywanie rangi tego sakramentu sprowadza się do doceniania go jako spotkania z Panem, który nas szuka, ale i z naszej strony potrzeba wysiłku szukania Boga. Niewątpliwie jest to ustawiczny wysiłek, a na to już stać tylko tych, którzy odkryją tajemnicę najpierw prośby o tę łaskę, a potem mobilizują się coraz bardziej, żeby wypatrywać Boga w różnych okolicznościach, starać się Go zrozumieć i wtedy ten sakrament też staje się bardziej naturalny, a nawet pożądanym. Szuka się w tym sakramencie Chrystusa jako lekarza. Wiadomo, że potrzebujemy Go wszyscy, tylko nie każdy w tym samym momencie widzi tę potrzebę.

Są i tacy, którzy z lękiem podchodzą do kratek konfesjonatu. Co by im Siostra poradziła?

By postępowali tak, jak w przypadku lekarza. Najpierw jednak trzeba by się zastanowić, dlaczego się boją. Przypuszczalnie jest u nich coś nie tak z wizją Boga. Boją się Go, bo nie wierzą w Jego przebaczenie (miłosierdzie pomimo wszystko) lub wszechmoc – przeceniają swój grzech. Wtedy rośnie niewłaściwe poczucie wstydu, które paraliżuje zamiast przynaglać do uzdrowienia i zmiany. Źle pojęta własna godność i honor utrzymują człowieka z dala od Boga, który jest źródłem tej godności. To jest diabelska ironia, granie na ludzkim poczuciu winy, z której nie można wyjść o własnych siłach. Wtedy uwolnienia szuka się u psychoterapeuty lub u podobnych sobie zamiast u Boga, który jako jedyny może nas uwolnić od grzechu i związanej z nim frustracji. Takim ludziom radziłabym przede wszystkim być prostym i nie racjonalizować sytuacji. Należałoby się dowiedzieć więcej (od Boga, który mówi przez Biblię, Kościół) o ludzkiej naturze i przyjąć ze spokojem, że jest skutek grzechu pierwotnego ułomna, ale nie może taka pozostać, ani też nie można jej tylko usprawiedliwiać, lecz trzeba korzystać z pomocy Boga, który

w sakramentach oczyszcza, umacnia nas i kształtuje, dopełniając powstałe braki i doprowadzając do świętości, jaką dla nas zamierzył. *Wszystko [dobro] mogę w Tym, który mnie umacnia* (Flp 4, 13); *Beze Mnie nic nie możecie uczynić* (J 15, 5). To jest prawda każdego: najbardziej świętego i największego grzesznika.

Wiadomo, że z tego sakramentu można korzystać w różnym stopniu. Od czego to zależy?

Od wiary. Albo wierzę, że sam Chrystus przychodzi w tym sakramencie i wtedy otwieram się szczerze, dostrzegam nowe perspektywy życia z Bogiem i podejmuję to wszystko rzetelnie idąc od jednej spowiedzi do kolejnej, albo podchodzę do tego sakramentu rutynowo i formalnie, ciągle wstydząc się *odstaniać duszę przed księdzem* i tak naprawdę nie wierzę w zmianę. Wyłącznie psychologiczne podejście nie daje zbawczych skutków, dlatego człowiek się tym męczy, nudzi, zniechęca, a w końcu zarzuca spowiedź.

Co więc trzeba zrobić, aby jak najpełniej skorzystać z tego sakramentu?

Rozwijać swoją osobistą więź z Chrystusem. Wnikliwość, która jest wymagana dla tego sakramentu, powinna być wypracowywana w intymnym dialogu z Chrystusem. Jest nim przede wszystkim modlitwa i to, co ją krzepi: lektura Pisma Świętego, zwłaszcza Ewangelii i Psalmów, lektura duchowa, rozmowy z wierzącymi ludźmi na te tematy, refleksja nad własnym życiem, wyborami, reakcjami, skupienie i cisza, które sprzyjają takiej refleksji. Wiele mogą nam w tym pomóc doświadczenia świętych. Nie można też zapomnieć o jednym ważnym czynniku. To ustawiczna prośba do Boga o dobrą spowiedź i światło Ducha Świętego w rozeznawaniu duchowym.

*Za tę rozmowę dziękuje
s. M. Elżbieta Siepak ZMBM*